WARSZAWA. Piątek 21 Sierpnia / 2 Września

Drugie Półrocze 1859 roku. № 52.

Opłata prenumeracyjna wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.) Za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 (gr. 10) miesięcz

Na prowincyi w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartal. rs. 3. (złp 20), W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincyi w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 Kwartalnie za koperty.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Jutro Św. Serafii P. M.
Wschód słońca o g. 5 m. 10.—Zach. o g. 6. m. 50.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nro 415. wprost kościoła XX. Karmelitów.

Dziś rano stopni ciepła 8, wczoraj w poł. ciep. 16
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 8

— *Z Petersburga, 11 (23) sierpnia.* —

Przez Rozkaz Cesarski do Zarządu Wojennego, z d. 3 sierpnia, uwolniony z zostających w piechocie armii i do szczególnych poleceń przy oddzielnym korpusie kaukazkim (obecnie armii) pułkownik De-Moncal, przeznaczony został do służby w piechocie armii, z mianowaniem do szczególnych poleceń przy głównodowodzącym 1-szą armiją.

Wiadomości o działaniach wojennych w Dagestanie.

Główna kwatera w Andii, przy aule Tando, dnia 24 lipca 1859 roku.

(Dalszy ciąg)

Za wyruszeniem oddziału na wzgórze, wsie Beszo-Didojskie: Cibaro, Ciracho, Retło, Kemeszi i Czamacho oświadczyły uległość naszemu rządowi, i wydały zakładników. Jednocześnie z temi działaniami, oddział Tuszyński, z dwóch batalionów pułku Riazańskiego z czterema działami górnemi i pięciu secinami milicyi, utorował drogę od w. Dikło do Chuszeti, a zabezpieczywszy się od tej niedawno ukorzonej gminy, przez zajęcie baszt obwarowanych i zupełne zagrodzenie do niej przystępu od Unkratlu, około 23 b. m. winien był się połączyć z oddziałem Lezgińskim. 15-go lipca straż przednia oddziału Czeczeńskiego. złożona z czterech batalionów cztorech secin jazdy i czterech dział, pod dowództwem Jenerał Majora barona Nicolai, wysuniętą została naprzód i zajęła pozycyą przy jeziorze Ezeń-Am czyli Retło. Pod zasłoną tej straży przedniej i eskertą reszty jazdy, p. głównodowodzący wykonał rekonesans miejscowości, oraz dróg do Andyi wiodących. Czaty nieprzyjacielskie, zajmujące przeprawę do tej gminy, za zbliżeniem się naszem, dały wystrzał sygnałowy i ukryły się. Andya i okrążające ją cztery niewielkie auły były w ogniu. Szamil podpalał wszystkie wsie na lewym brzegu Kojsu i przepędzał siłą mieszkańców na brzeg prawy. Pogoda była prześliczna, i całą okolicę widać było na znaczną odległość: Andyjskie wrota, droga od nich do Andyi, a z tąd w Dargo i inne, po których szedł oddział księcia Woroncowa w 45-m roku, niektóre miejsca na których wówczas stoczono walki z nieprzyjacielem, wszystko to rysowało się nader wyraźnie. Nieco na prawo widać było górę Kilatl, uwieńczoną nową warownią Szamila, wzniesioną po upadku Wedeniu, dalej jeszcze, ale już mniej wyraźnie, rysowały się wzgórza Awaryi. 16-go b. m. p. głównodowodzący, z częścią jazdy, oglądał okolicę obozu i drogi prowadzące do Iczkieryi, a wojska zajmowały się dalej torowaniem dróg do dalszego pochodu. Dnia 17-go pozostawiwszy na pozycyi etap kommunikacyjny z trzech rot piechoty, dwóch secin kozaków i czterech dział lekkich, przybyłych dnia poprzedniego z Wedenia, cały oddział przeszedł do straży przedniej przy jeziorze Retło, i rozlokował się na oddzielnych wierzchółkach wzgórz otaczających takowe, na sąsiednich zaś szczytach gór stały gromadki czat nieprzyjacielskich. Jeszcze z wiosną wysłaną była kolumna z Szatoj na wzgórza za Szaro-Argunem, dla zasłonięcia aułów Czeberłojewskich, leżących na północnych spadkach gór, obróconych ku wąwozowi Argunskiemu. Pod jej zasłoną wszystkie te auły przesiedliły się do nas, a znajdujące się na spadkach południowych, bliżej ku dolinie Andyjskiego Kojsu zostały spalone, mieszkańcy zaś ich uprowadzeni przez Szamila dalej w góry. Kolumna ta wskładzie dwóch batalionów. jednej seciny kozaków z dwoma działami, mając z sobą dwie seciny milicyi niedawno ukorzonych Czeberłojewców; przeszła teraz przez Czeberłój do aułu Mukażoj. a ztąd 17-go lipca przybyła do jeziora Retło. Cały ten kraj dotychczas jeszcze nigdy nie zwiedzany przez nasze wojska, przeszliśmy bez wystrzału. 18-go lipca wykonany był przez p. głównodowodzącego rekonesans wzmocniony dróg do Technucału. Dla zasłony wyznaczona była kolumna z trzech i pół bataljonów, czterech dział górnych i całei jazdy, pod dowództwem Jenerał Majora księcia Dadiana. Droga szła urwistemi brzegami jeziora, przez auł Czeberłojewski Goj, zburzony niedawno przez Szamila. Pośród rozwalin i opalonych belek, stała baszta ocalała, z wyciętym na wierzchu krzyżem, pamiątką istniejącego tu niegdyś Chrześciaństwa. Pusty auł, niesprzątnięte zasiewy, ślady pożaru, wszystko przywodziło na pamięć nieszczęśliwe położenie plemion, nad któremi kilka dni przedtem ciążył jeszcze despotyzm Szamila, uciekającego się, przy końcu swego istnienia, do srogich środków niszczenia. Po dość długiem wstępie na górę, z wysokiego urwiska otworzył się widok na dolinę Andyjskiego Kojsu, w której leżą auły Tachnucalskie; dalej widać było Karatę i inne auły w górze koryta Kojsu. Nigdzie nie spostrzeżono ruchu, tylko w najbliższym od od nas aule Tando stała banda Miurydów z czterema proporcyemi. Wzgórze, na którem rozlokował się p. Głównodowodzący, dawało możność obejrzenia całej okolicy i sprawdzenia jej z mappą. Tu widać było wszystkie drogi, prowadzące do doliny Kojsu z Szatoj, Czeberłoju, Karaty, Awaryi, Andyi i Bogulala.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego.—Podaje do wiadomości osób interessowanych, że z zapisu królowej szwedzkiej Katarzyny córki Zygmunta króla polskiego w r. 1613 uczynionego, zawakowało jedno stypendium, do którego w myśl erekcyi zapisu mają pierwszeństwo:

1. Młodzież z famili Szczuków herbu Grabie z linii mezkiej;

2. W razie wygaśnięcia tej familii lub braku z niej kandydatów, młodzież rodu mezkiego z familii Rostkowskich;

3. W braku tej ostatniej, młodzież z familii jedynie żeńskiej Szczuków.

Wzywa przeto osoby z tych familii, któreby życzyły sobie pomieścić synów lub pupillów na powyższem stypendium i miały do tego prawo, aby najdalej w ciągu jednego miesiąca od daty niniejszego ogłoszenia, złożyły dyrektorowi gimnazyum gubernialnego w Suwałkach dowody następujące:

1. O pochodzeniu z familii Szczuków herbu Grabie lub Rostkowskich.

2. Metrykę urodzenia.

3. Świadectwo szkolne młodzieńca jeżeli do szkoły uczęszcza, a jeżeli nie uczęszcza, to świadectwo, że jest usposobiony do przyjęcia i słuchania nauk w szkołach wyższych.

Gdyby zas w oznaczonym terminie żaden z kandydatów z powyższych familii nie zgłosił się, w takim razie Władza Edukacyjna, stosownie do przepisów, przyzna to stypendium kandydatowi wybranemu przez Zgromadzenie Nauczycieli Gimnazyum Gubernialnego w Suwałkach. — Warszawa d. 14 (26) sierpnia 1859 r.—Radca Tajny, Muchanow. — Za naczelnika wydziału. — Radca dworu, Tomczycki.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New-York 13 sierpnia. Listy odebrane z Honoluki w San Francisco, donoszą o stanowczem zawarciu traktatu między Francyą i władzami hawajeńskiemi. Już w roku 1857 ułożono zasady do tego traktatu, a później król Kamehameha IV, objawił życzenie żeby do niego dołączyć kilka punktów, względem których rząd francuzki miał objawić swe zdanie; ale że się na to rząd francuzki nie zgodził, przeto król sandwichski przyjął i zatwierdził traktat oryginalny. Jeszcze dzienniki amerykańskie nie znają treści tego traktatu, ale już z całą zawziętością występują przeciwko Francyi, która chce być jedyną protektorką archipelagu na morzu Spokojnem i naznaczyć królowi Kamehameha rolę, jaką spełnia królowa Pomare. Przypuszczenie to nie wymagało zbyt bujnej wyobraźni, gdyż list z San Francisco dostarczył niektórych objaśnień, dotąd dziennikom kalifornijskim mało znanych. Flaga francuzka będzie miała przywileje i korzyści na wszystkich brzegach Sandwichskich, francuzkie okręty staną na stopie zupełnej równości z marynarką hawajeńską, cła od ładunku będą znacznie zmniejszone, jako też opłaty celne od wielu artykułów handlowych, a konsulowie sami zajmować się będą uregulowaniem spadków po naszych rodakach i popierać będą prawa spadkobierców. Handel francuzki zaprawdę nie mógł sią niczego więcej spodziewać, dla okrętów tak daleko wysyłanych, między ludy na pół cywilizowane.

Wiadomości z Kalifornii są małej wagi. W Kartagenie były małe rozruchy i tymczasowo udało się wichrzycielom, zająć miejsce gubernatora, owładnąć więzienie, zabrać kilka tysięcy piastrów, i małą siłę zbrojną pod swoje wziąść rozkazy; zdaje się wszakże iż z tego nie będzie wielkich następstw, a nadzieję jakie mają przywódzcy, pewnie się nie ziszczą, i prezydenta Ospina nie oddalą. Poszukiwania zabytków złotych w grobach indyjskich w Chiriqui, postępują coraz dalej.

W Washingtonie jeszcze nic nie postanowiono względem traktatu z Meksykiem. W całym obszarze Stanów Zjednoczonych umysły są zaprzątnięte przedażą i sprowadzaniem murzynów do Stanów południowych. Bezkarność ośmieliła prowadzących ten podły handel i bez obawy oddają się tak niegodziwym zabiegom. Śmiałością swoją tyle dokazali, że już dziś rozprawiają o naznaczeniu łagodniejszych kar na handel niewolnikami, na co co teraz, jak na korsarstwo, kara śmierci jest naznaczoną. Spodziewają się, że sędziowie przysięgli nie będą tyle pobłażać, jeżeli wiedzą że winni nie pójdą na stracenie. Wczoraj na brzegach New-Yorku, złapano wieloryba, nie zbyt wielkiego, ale to jest osobliwością w tych miejscach. *(Patrie).*

ANGLIA.

Londyn 27 sierpnia. Czytamy w *Gibraltar Chronicle*: Okręt przybył 14 sierpnia z Ceuta, przywiózł wiadomości następujące: Inżenierowie tej fortcy, otrzymawszy od swego rządu instrukcyą do zbudowania cytadelli od strony lądu, w początku przeszłego tygodnia przenieśli swe instrumenta i narzędzia w zamiarze wyznaczenia linii fundamentalnych, po za forpoczty, ale Maurowie w nocy niespodzianie zszedłszy z gór, zabrali wszystko. O czem gdy się gubernator dowiedział, napisał do Madrytu żądając instrukcyi. Statek parowy wyprawiony z Kadysu dla przewiezienia depeszy, o której już telegrafem wiadomość udzielono, powrócił z odpowiedzią nakazującą dalsze prowadzenie robót; zawiadomiono o tem Maurów, ale ci wcale nie mieli ochoty dozwolić Hiszpanom wykonania poleconych im robót. 15 sierpnia otrzymaliśmy z Ceuty nowe doniesienia. Kajetan małej barki handlowej, wczoraj rano z tej zatoki odeszłej, zapewnia, że ostatniej nocy słyszano huk broni palnej w kierunku forpoczt. Wszystkie wojska garnizonów wzięły się do broni, nawet artylerya ruszyła do dział

z lontami rozpalonemi, gotowa na wszystko. Bramy wcześnie pozamykano. Maurów zwykle przychodzących z żywnością dla garnizonu, zatrzymano w skutek wyższych rozkazów, aby byli zakładnikami za zabrane narzędzia. Pełnomocnik hiszpański w Tangerze p. Blanco, udał się był do Ceuty i naradzał się z Maurami, ale nie mógł ich nakłonić do zaniechania oporu przeciw mającym się wykonać robotom, przez rząd hiszpański nakazanym. Powiadają że z tego powodu załoga z Ceuta ma być powiększoną do 4000 żołnierzy, a gdy to nastąpi, zaraz roboty inżynierów dalej postąpią. *(Journ. de Debats).*

AUSTRYA.

Wiedeń 27 sierpnia. Członkowie nowego gabinetu codziennie odbywają narady, gdyż mają wkrótce doprowadzić do końca zarysy nowej organizacyi i ulepszonej administracyi krajowej. Samo zniesienie ministerstwa handlu i rozdzielenie różnych jego gałęzi, między wydziały innych ministerstw, wiele czasu zabiera. Bardzo ważną już postanowiona zmiana w dziennikarstwie; albowiem wszystkie dzienniki urzędowe w cesarstwie, dotychczas od ministerstwa spraw wewnętrznych zależne, odtąd bezpośrednio pod zarządem ministerstwa policyi zostawać będą. Dzienniki zajęte są wzmiankami o przyszłej organizacyi krajowej.

Wiedeń 28 sierpnia. O wypadkach w Zürich dotąd mało szczegółów doszło do wiadomości publicznej, stosunki graniczne już oznaczono, ponieważ Sardynia z swoich pretensyi ustąpiła, ale względem długu krajowego jeszcze nie zdołano się porozumieć, jaka jego część na Sardynię przejść powinna. Austrya wzięła za zasadę do obliczenia części na Sardynię przypaśdź mającej, liczbę ludności, co niezawodnie korzystniejszem jest dla Sardynii, aniżeli gdyby ją regulowano według możności podatkowej, wszelako sardyński pełnomocnik nie chce na to przystać, uważając tę summę za zbyt wysoką. Ile słychać, Sardynia ledwie trzecią część tego przyjąć chce, co hr. Colloredo na nią wkłada, a jednak tenże miał otrzymać polecenie, aby z swych żądań nie ustępował. *(Schle Ztg.)*

FRANCYA.

Paryż 27 sierpnia. Najważniejszą teraz kwestyą polityczną są: księstwa Włoch środkowych, ale to co pisma o nich przedstawiają tak jest dalekiem od prawdy, że w przyjęciu wiadomości potrzeba być bardzo ostrożnym. Stronnicy Piemontu powiadają, że cała ludność pragnie przyłączenia do Sardynii, a nawet że p. Reizet tylko co nie uchybił missyi swojej, wierząc że przyłączenie jest życzeniem ogółu, i dla tego książe Józef Poniatowski, w takiejże missyi do księstw wysłany został. Inni twierdzą, że missya sprzyja zawiązaniu się ligi Włoch środkowych. Ale to jest mylnem. P. Reizet jest otwartym i silnym tłomaczem woli rządu francuzkiego, wszędzie w mowach i postępowaniu miał baczenie na swe posłannictwo od cesarza, który zwycięztwami i zawartym pokojem, starał się zyskać wdzięczność Włochów a dowiódł im ile jego rady są pożyteczne. P. Reiset rozsądnie ocenił powołanie ludu Toskańskiego i jego przywódzców, poznał też że oni mogą Włochy w największe pogrążyć niebezpieczeństwo, dla tego całe to poruczenie nazywa zaślepieniem. Książe Poniatowski ma tylko wesprzeć missyą p. Reizet, przy pomocy licznych stosunków jakie ma Włoszech.

Dzienniki paryzkie nie zgadzają się w podawaniu textu i w oznaczeniu ducha układów w Villafranca zawartych. *Pays* za polityką rządu idąc, domaga się przywrócenia książąt; *Patrie* utrzymuje że preliminaria powrotu książąt niezastrzegły stanowczo, owszem że cesarze się obowiązali nawzajem nie interweniować zbrojno. Rząd francuzki nie uczyni tego, ale *Patrie* mylnie utrzymuje, że w układach takie zastrzeżenie zrobiono. Wszakże text preliminariów był całkowicie ogłoszony, a w tem ogłoszeniu, o powrocie książąt powiadają jako o rzeczy umówionej, chociaż nie ma mowy o interwencyi zbrojnej.

Dalej dzienniki twierdzą, że rząd sardyński upoważnił jenerała swego, do przyjęcia naczelnego dowództwa nad wojskami w księstwach i legacyach, składających armię Włoch środkowych. W drodze urzędowej podobne upoważnienie wcale nie jest znane; a gdyby się potwierdziło, że rzeczywiście rząd sardyński ten krok zrobił, toby zapewne inne rządy wystąpiły z uwagami. Jakkolwiek dzienniki Turynu i innych miast nalegają na króla Wiktora Emanuela, żeby uchwały zgromadzeń narodowych, uznał za dostateczną zasadę do przyłączenia księstw, bez względu na uwagi dyplomatyczne, to przecież król dobrze wie, do czego się względem Napoleona III zobowiązał. *(Inde. Belge.)*

HISZPANIA.

Madryt 23 sierpnia. Z listu z Gibraltaru następujący podajemy wyciąg. „Nie będę się rozszerzał nad budową nowych bateryi i przygotowaniami wojennemi przybierającemi z każdym dniem nowe rozmiary, ani o wielkich zapasach przygotowywanych, lub o środkach ostrożności jakie Angliey tu zarządzili, i o baczności na jakiej się dniem i nocą mają, ale wspomnę tylko że drut elektryczny zaciągnięty jest od samego krańca Europy aż do domu gubernatora. Nadto gubernator kazał zmierzyć wodę w cysternach, i wyznaczył w tym celu komissyą, któraby oceniła czyli ilość wody byłaby dostateczną na czas oblężenia. *(Ind. Belge).*

WŁOCHY.

Jakby na zaprzeczenie twierdzeniom dzienników austryackich, że Prussy i Austrya zgodne są co do kwestyi włoskiej. Gazeta pruska w dość obszernym artykule bardzo przychylnie wyraża się za Włochami i sądzi, że obecnego ruchu niepodobna przytłumić orężem i że środki przeciw niemu użyte, byłyby powodem bardzo wielkich nieszczęść.

Dyplomacya Europejska powinna uznać, że w roku 1815 urządziła sprawy włoskie, wyłącznie na korzyść Austryi, a gdy z takiego urządzenia wynikły niechęci i zaburzenia, trzeba im zaradzić. Był czas kiedy sama Austrya powściągała Włochy. Czas ten przeszedł razem z panowaniem Ludwika Filipa. Z tąd wynikła wojna Francyi z Austryą. Jeżeli więc inne wielkie mocarstwa chcą ustalić spokojność we Włoszech i w Europie, powinny o tem pomyśleć póki jeszcze jest pora.

Te więc mocarstwa, które w r. 1815 stanowiły o losie Włoch, obowiązane są na nowo je urządzić, a to stosownie do faktów, których już cofnąć nie można.

Prawo przyznane Austryi do trzymania załóg w Ferrarze i Placencyi, wiele przyczyniło się do nieszczęść półwyspu. Okazało się, że w czasie wojny, załogi te na nic się nie przydały, lecz tylko w czasie pokoju rozdrażniały mieszkańców. Porównajmy postępowanie Włochów w 1831 i 1848 roku, z teraźniejszém. Wtenczas chcieli nieładu i zawikłań, nie przewidując i nie pytając się co po tem nastąpi, dziś szanują wszelkie podstawy społeczne.

Trzy wielkie mocarstwa neutralne, powinnyby obmyśleć sposób rozwiązania kwestyi włoskiej w ten sposób, żeby ten lud nie oddał się wyłącznie w opiekę Francyi i żeby nie został znowu ogniskiem zamieszek i nowych wojen. *(Nord.)*

W takiem stanie rzeczy, konferencye w Zürich, już nie mogą osiągnąć celu zamierzonego z razu, i podobno prócz samego tylko rozgraniczenia, nic na nich nie uradzą. Pełnomocnik sardyński miał odpowiedzieć stanowczo na propozycye pana Bourqueneye, który oświadczył, że cesarz pragnie przywrócenia książąt: iż król sardyński nie może odstąpić od sprawy narodu, że jeżliby Francya i Austrya użyły kroków przymusowych, Sardynia do nich należeć nie będzie. Co raz to bardziej potwierdza się to mniemanie, że król Sardynii przyjmie tymczasowo zwierzchnictwo nad księztwami i legacyami dopóki europejski kongress stanowczo tej kwestyi nie rozstrzygnie.

Listy z Włoch donoszą, że żołnierze dywizyi francuzkiej w najlepszych zostają stosunkach z ludnością, że dowódzcy wszelką swobodę dają swym podwładnym, nie lękając się wcale propagandy i nie trzymając swych ludzi w dawniejszem odosobnieniu od ludności. Trudno przypuszczać by wojskom pozwalano tak się bratać z ludem, przeciw którego życzeniom i nadziejom nie długo miałyby wystąpić. Włochy też zręcznemi wystąpieniami, licznymi objawami wdzięczności dla Napoleona III, objawami szczeremi, starają sobie jednać zaufanie i życzliwość rządu francuzkiego, do niego się odnoszą w każdym kroku, a nawet z wielkim taktem unikają w swych postanowieniach, wspomnień o niedotrzymanych obietnicach. Tak naprzykład: Rząd tymczasowy toskański w memorjale do gabinetu Europy oświadcza, że Włochy z początku bolały nad pokojem w Villafranca, ale uspokoiła ich pamięć o wspaniałomyślnej polityce Cesarza Francuzów. Zgromadzenie toskańskie korzystało tylko z prawa mu służącego, wotując przyłączenie do Piemontu. Powrót dawnej dynastyi jest niepodobnym, programat wielkiego księcia Ferdynanda jest nic nie znaczącą obietnicą. Życzenia więc Toskanii nie mogą być zdeptanemi bez najgorszych skutków. Należy zrobić ustąpienia uczuciom Włoch. Gminy Toskańskie żądały przyłączenia do Piemontu, bo uczucie samoistności państwa, powinno było ustąpić uczuciu potrzeby wzmocnienia Piemontu przeciw Austryi. Memorjał nakoniec objawia żywą wdzięczność względem mocarstw, prostestując jednak z góry przeciw wszelkiej interwencyi.

Turyn 24 sierpnia. Wczoraj wieczór rozeszła się pogłoska, że eskadra Sardyńska ma stanąć pod Liworno i wywołała rozmaite domysły. Wiadomo bowiem, że eskadra otrzymała rozkaz zaopatrzenia się w żywność na dłuższy czas i żeby zaraz gotową była do odpłynienia. Czy Liworno jest celem podróży, czy inne miejsce, to nie wiadomo. Jedni utrzymują że eskadra ma przewieźć do Toskanii księcia Eugeniusza Carignan, przeznaczonego na gubernatora Toskanii że strony sardyńskiej. Inni twierdzą, że doszła wiadomość jakoby wielki książe toskański Ferdynand IV chciał przy pomocy okrętów austryackich wylądować w Toskanii. W samej rzeczy, pomimo uchwały przyłączenia i odroczenia zgromadzenia narodowego, pretendenci dotąd nie wyrzekli się nadziei powrócenia do księstw. Stronę W. Księcia, oprócz missyi urzędowych p. Reizet i księcia Poniatowskiego jeszcze inni w ukryciu popierają ajenci. Ci ostatni puścili też w obieg wieści, które do pism belgijskich drogę znalazły, że gdyby Toskania dobrowolnie W. Księcia przyjęła, Austrya nieomieszka Wenecyi ogłosić państwem udzielnem pod arcyksięciem austryackim. Przypisują nawet to oświadczenie księciu Poniatowskiemu, a przecież wszystko jest ułudą, chcą bowiem na samych Włochów włożyć odpowiedzialność, gdyby Wenecya nie miała zostać oddzielnem państwem. Ajenci księcia Napoleona których temi dniami kilku przejeżdżało, także bardzo są czynni. Do nich liczy się wychodziec neapolitański, Petronelli della Gattina, który lat kilka w Paryżu przesiedział i jest poplecznikiem księcia Napoleona.

Stronnicy w Toskanii czyli jak ich nazywają Plonploniści, są upoważnieni wszędzie rozgłaszać, że jeśli Toskańczycy przystaną na ich księcia, wtedy sprawa włoska przy pomocy Francyi wkrótce rozwiązaną zostanie podług ich życzenia. Zwolenników zaś silnego królestwa północnego włoskiego, tym sposobem starają się na swoją stronę pozyskać że im perswadują, jakoby książe Napoleon wcale nie miał zamiaru długo we Florencyi posiedzieć, owszem że utworzenie dlań tronu, byłoby tylko stopniem do osiągnienia innej korony, to jest neapolitańskiej. Ale wszystkie kuglarstwa na nic się w Toskanii nie przydały, bo książe nie podobał się Toskańczykom.

Rząd Sardyński czynnie się zajmuje reorganizacyą Lombardyi. Do wielu pożytecznych rozporządzeń, należy rozszerzenie czynności banku narodowego na Lombardyą, i zaprowadzenie zmian w instytutach, do tej gałęzi czynności publicznych należących. Oprócz głównych kantorów bankowych w Turynie i Genui, ma być jeszcze trzeci kantor otworzony, i w tym celu mają 8000 akcyi puścić w obieg, które domom handlowym lombardzkim po kursie nie niżej 260 fr. mają być sprzedane, (teraźniejszy kurs premii jest na akcya przeszło 300 fr.) Dyrekcya główna nad temi bankami, ma być powierzoną władzy bankowej centralnej w Turynie. Łącznie z tem urządzeniem, zniesiony będzie kurs przymusowy banknotów. *(Bresl. Ztg.)*

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Constitutionel zamieszcza artykuł o kwestyi księztw włoskich.

„Cesarz przyjąwszy w Villafranca zasadę powrotu dawnych książąt, przemówił do księztw słowami pojednania; jeszcze nie wyrzekł się nadziei pomyślnego skutku.

„Nie chce iśdź śladem dawnej polityki austryackiej, której zbrojna interwencya w sprawach włoskich ustała na zawsze.

„Udzieliliśmy ludom włoskim rad, które zdaniem naszem są mądre i roztropne. Jeżeli nie pójdą za niemi, możemy się z tego smucić, lecz ich nie będziemy przymuszać.

„Włochy otrzymały od nas niepodległość swoją, nie odbierzemy im tego cośmy dali.

Narady w Zürich nie przyniosły jeszcze żadnego rezultatu i zaledwie ustanowiono porządek kwestyi nad któremi naradzać się będą. Tych kwestyi jest dwadzieścia cztery, nad najpierwszą to jest kwestyą długu, naradzano się dopiero. Je-

szcze jej nie „urządzono, lecz jak mówią jest już blizko do tego. Nie wiemy czyli księstwa włoskie należą do tych 24-ch kwestyi.

Paryż 30 sierpnia. Według wiadomości z Rzymu dnia 27 b. m. było silne trzęsienie ziemi, przy którem 200 ludzi utraciło życie, a 9000 osób pod gołem niebem leży.

Londyn 29 sierpnia. Członkowie rządu zgromadzili się dziś u ministra spraw wewnętrznych, na radę ministeryalną. Sądzą że przedmiotem narad, były Włochy środkowe. *Morning Post* mniema, że Francya nie będzie się sprzeciwiać przyłączeniu księstw do Piementu, bo jeśliby kwestya miała pozostać nierozstrzygniętą, to powiększyłoby niebezpieczeństwo wybuchu nowej wojny. *Morning Post* radzi także królowi Wiktorowi Emanuelowi, ażeby przyjął pod panowanie swoje Toskanią, aż do zezwolenia na to innych mocarstw. (*Schle. Ztg.*)

Zürich 31 sierpnia. Po naradach przygotowawczych, w ciągu ostatnich trzech dni między pełnomocnikami francuzkiem i austryackiemi wczoraj odbyła się narada między p. Bourquenej i p. Desambrois.

Turyn, 29 sierpnia. Z Bolonii donoszą, że wybory odbyły się wszędzie w Romanii, z największym porządkiem i spokojnie pośród niezmiernego tłumu wyborców.

Deputacya zgromadzenia narodowego z księztwa Modeny, wyjechała do Paryża 29 sierpnia, z szczególną missyą do cesarza Napoleona, składa się z margrabiego Fontanelli i z hrabiego Ancia i komandora Malmusi prezesa zgromadzenia. (*St. Anz. Nord Ind. Belg. Schl. Ztg.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

Listy z podróży przez Tadeusza Padalicę, tomów trzy Wilno 1859, nakład Józefa Zawadzkiego.—Podróż do Włoch Józefa Kremera, tom pierwszy: Wilno nakład Józefa Zawadzkiego.

(*Dokończenie*)

Pan Józej Kremer, ściślej odznaczył cel swojego dzieła, a zarazem obszerniejsze dał mu rozmiary. Polem jego podróży są Włochy, a głównym przedmiotem uwagi, arcy dzieła sztuki dawnej i nowożytnej, pomniki dziejów i krajobrazy. Podróż pana Kremera składać się będzie z tomów pięciu, znacznej objętości. Tom pierwszy dotąd wydany obejmuje 566 stronnic tekstu, prócz regestrów i tytułu. Zapełnia go podróż do Tryestu i opisanie Wenecyi. Znany jest powszechnie piękny styl autora, posunięty nawet, jak to uważało wielu w jego *Listach o Sztuce*, aż do zbytku poprawności i ogłady. W Podróży więcej ma swobodnego wylewu. Autor wie, że publiczność lubi czytać jego prace, bo on każdy przedmiot ozdobi żywemi obrazami, uwagami odnoszącemi się zwykle do jego ulubionego przedmiotu, do sztuk pięknych, w ich związku z sercem człowieka i naturą. Dla tego nie ogranicza się i nie wstrzymuje w pisaniu. Podziela się z czytelnikami każdem wrażeniem, które napotyka w podróży, każdem wspomnieniem, które w nim się obudza. Wdzięczni mu jesteśmy za tę obfitość, bo nas zajmuje i naucza zarazem. I tak, podróż z Krakowa do Wenecyi, wynosi 262 stronnic, blisko połowę pierwszego tomu. W szybkim pędzie koleją żelazną, cóż mogłyby mu dostarczyć przedmioty, uciekające co chwila przed jego oczu z miasta w których ledwie dzień, lub parę godzin zabawił? Lecz z prawdziwem zajęciem czytamy tam wspomnienie o starożytnych książętach szląskich z plemienia Piastów, widokiem Raciborza wywołane, a w nich historyą przygód i śmierci Henryka IV księcia na Wrocławiu. Krótko chwilowy pobyt w Wiedniu, podał autorowi sposobność do uwag nad muzyką i o jej wpływie na młodzieży; umysł o celu jaki być powinien w jej uczeniu, o ile jest ona ważną częścią wychowania domowego, nie dla próżnej przechwałki lub zapełnienia czasu, ale przez jej związek z innemi naukami. Z powodu przeprawy przez Sommering, górę obfitującą w piękne widoki, podaje autor rady, jak potrzeba malować krajobraz, żeby nie był prostym dagerotypem, lecz tworzył całość i oddychał myślą swego twórcy.

Poznaje się w wagonie z człowiekiem już w podeszłym w wieku, miłośnikiem pamiątek dawnych, zbieraczem podań i pieśni ludowych. Rozmawiają z sobą o przygodach Agnieszk Bernawerin sławnej smutnym zgonem, ztąd zwraca się rozmowa na przemianę, jakiej ulega fakt pierwotny, przechodząc w podanie i poezyą ludu i czem będzie potem, gdy mu geniusz poety nada artystyczną formę.

Powieść o nieszczęsnej Agnieszce, jest następująca:

«Herman hr. Cylijski miał syna Fryderyka, który, jak pan widzisz, był szwagrem cesarza, powinowatym Jagiełły, a wnukiem waszego Kazimierza, ostatniego Piasta; bo nie obca mi historya polska. Więc ten Fryderyk pojął był za małżonkę Elżbietę Frangepan; takowy związek przecież, jak się zdaje, nie liczył się do najszczęśliwszych. Elżbieta umarła, a Fryderyk prędko rozgorzał gwałtowną miłością ku Weronice, córce prostego szlachcica Chrobackiego. Lecz ta niewiasta słowiańska, była udarowana od natury najwyższym wdziękiem i urokiem. Możnaby tedy przebaczyć Fryderykowi, że ją zaślubił bez wiedzy ojca i zezwolenia cesarza. Niezadługo atoli wydała się tajemnica. Zygmunt zapozwał przed sąd swój Fryderyka, a pojmawszy go, okuł w kajdany i odesłał ojcu. Herman, oburzony do żywego na syna, że śmiał niegodnym związkiem skalać świetność swojego domu, wtrącił go do więzienia i trzymał długo na zamku odludnym, w ciemnicy, w ciężkich okowach. Fryderyk był zmuszony do uroczystego zrzeczenia się zamków, włości, miasteczek danych mu przez ojca. Ten nawet tak się uniósł gniewem, że kazał zrównać z ziemią zamek Friedrichstein, a to jedynie dla tego, że po imieniu syna tak się nazywał.

„Łatwo sobie wystawić, co się działo wtedy z biedną Weroniką. Gnana trwogą, ścigana przez siepaczy, wysłanych na zwiady do srogiego teścia, ukrywała się, jak pisze kronika, po nieprzebytych puszczach, błąkała się po górach, po gęstwinach bezdrożnych, mając przy sobie tylko jedną ze służebnic swoich. W ciemnych jarach, wśród skał i jaskiń leśnych, zdjęta strachem, trawiła życie w modlitwach gorących i łzach, błagając Boga o ratunek i opiekę, zbyt drogo krótkie chwile szczęścia opłacając. Udało się przecież jednemu z jej przyjaciół wynaleźć jej przytułek i umieścić ją w zameczku drobnym, ale właśnie dlatego niby bezpiecznym. Krótka pociecha! Sfora siepaczów, rozpuszczona od Hermana, wytropiła jej zacisze, i okuwszy ją w łańcuchy, zawiozła przed oblicze okrutnego teścia. Herman ustanowił sąd, a złożył go z ludzi od niego zawisłych, przed któremi oskarżył Weronikę, jakoby mocą sztuczek szatańskich oczarowała mu syna, jakoby nawet kusiła się o otrucie jego samego. Weronice według prawa dodano obrońcę. Herman, który na chwilę nie wątpił o potępiającym wyroku, rad był zachować wszystkie formy ustawami przepisane. Rzecz się atoli inaczej obróciła. Sędziowie, widząc jej wdzięki i piękność niewymowną, łatwo zgadli jakiem to czarnoksięztwem Weronika zjednała sobie serce Fryderyka; uznali ją za niewinną. Tém atoli Herman nie ochłodził gniewu swojego; więc znowu synowę wtrąca do baszty, tam ją męczy i dręczy; nakoniec postanowił przyprawić ją o śmierć pragnieniem i głodem. Gdy się to nie udało, wyprawia morderców; ci dopiero uspokoili chuć okrutnika: wiążą biedną i wrzucają do wody i topią (r. 1428).

„Fryderyk, po długich latach odzyskawszy wolność, rozkazał zwłoki nieszczęśliwej kochanki wydobyć z ziemi i pochować uroczyście w kościele Kartuzów w Geyrach.

Jako odskok od tych uwag, przytacza autor rozmowę między dwojga towarzyszami podróży, mężem i żoną, o wypadku także zdarzonym przed laty, w okolicy przez którą przejeżdżają. Żona ceniła go sercem, mąż zaś zimnym kupieckim rozsądkiem.

„Rzekłem, że wręczenie damie kartki zbiegłej z romansu, było pierwszem początkiem rozmowy, a rychłe poczęstowanie jegomości tabaczką dopełniło reszty. Tak tedy, po zwykłych wstępnych czczych ogólnikach, wprost i dość ze staroświecka, zapytałem się tych państwa, czyli też wiele jest legend i podań przywiązanych do tych zamków, których tak pełno w całej Styryi. „Jest ich na biedę co niemiara“ westchnął ten pan; więc na te legendy poluje też ch.ara romansistów, potem i innych chudeuszów; te pismaki włóczą się po górach i dolinach i zbierają między chłopami plotki, śpiewki, a co im lada stara niewiasta nagada, to sobie mają za klejnot najwyższej wartości.“

„Ale mój mężu najdroższy, toć jest właśnie powołanie poety, aby podania żyjące wśród gminnej i prozaicznej rzeczywistości, wznieść w dziedziny nad ziemskich ideałów;“ rzekła z cicha i sentymentalnie dama, o owych arcy-rzeczywistych a niedealnych formach.

„Co mi tam ich poezya, mój aniele,“ odpowiedział pan w krawacie, „na bajkach świat nie stoi! Ci ichmoście poeci durzą swojemi legengami ludzi, zawracają młode głowy i bez tego już nie nazbyt utwierdzone, im który z nich niedorzeczniejsze plotki wymyśli, tem za sławniejszego człowieka uchodzi; a ręczę że gdybym którego z nich do rachunków moich zasadził, okazałoby się, że to człeczek do niczego, że nie pojmie najprościejszej rzeczy.

„Wybacz, dzogi mężu, ale też poetów żywiołem nie jest ten świat codzienny, praktyczny, realny.“

„Tak jest“. zauważył zacięty w swojej prozaiczności małżonek. »Ci ichmoście, niby wzniesieni nad praktyczny, realny świat, a przecież mają pretensyą pobierania z niego dochodów realnych i bardzo rzeczywistych! Niechby już sobie gryzmolili, byleby te ich piśmidła miały jakiś cel, jakieś praktyczne zastosowanie, ale ze wszystkich legend, pieśni, poematów, których się mimowolnie aż do znudzenia w życiu nasłuchać musiałem, żadna z tych ramot nie ma sensu prócz jednej!— a tą jest owa powieść, której ty, aniele mój, właśnie nie lubisz, owa powieść o beczce.«

»A ktora się tak nie estetycznie kończy! Biedna Kunegunda!“ przerwała wzdychając dama i wietrząc się wachlarzem.

«Czy estetycznie lub nie. mój aniołku, to obojętna; lecz to pewna, że pan Reimprecht gracko sobie poradził!“

„Przebrzydły okrutnik! jakże go nie cierpię!» zawołała z oburzeniem małżonka:

«Co do mnie, mój aniele, jestem zdania, iż sobie postąpił jak najsłuszniej!«

„Nieszczęsna Kunegunda!“ znów westchnęła dama, zapinając sobie jasną glasowaną rękawiczkę na pulchnej rączce.

Z ciekawością niepospolitą patrzałem to na jedną, to na drugą połowę tego dziwacznego stadła, nie mogąc wyrozumieć o co tu istotnie chodzi. Małżonek zwrócił się do mnie i rzecze: „Pan nie znasz historyi o beczkach?“

— Żałuję nieskończenie, że nie mam tej przyjemności, odpowiedziałem.

„Więc ją panu opowiem, a pan sam osądzisz.“

„Przed niewielu już wiekami, żył w tych tu naszych stronach na zamku Frauenburg, rycerz Reimprecht, a miał żonę Kunegundę von Dürrenstein....

„Lecz dodaj także drogi mężu,“ przerwała dama, «lecz dodaj, że ona go nie kochała nigdy, że była prawie zniewoloną gwałtem oddać rękę temu złośnikowi!“

„To obojętna, mój aniołku“, odparł pan z dużą krawatą. „Otóż pewnego razu nie wiedzieć zkąd zjawia się na zamku frauenburskim jakiś stary włóczęga z lirą; niby to zarywał na trubadura, niby to coś na kształt minnesingera, więc śpiewał i grał i wywodził trele o kochaniach, tęsknotach, rozpaczach i niedorzecznościach, które podobały się niewymownie pani Kunegundzie, a które były tak nudne, iż za każdym razem najniezawodniej usypiały pana Reimprechta.....

»I nie dziw“ znowu przerwała małżonka, „bo ten Reimprecht był człowiekiem grubym, bez uczuć, nie umiejącym ocenić, co tkliwe i rzewne.“

To „obojętna“ ciągnął dalej jegomość, dość na tym, iż choć nasz rycerz nie lubił tych brzęków i jęków poetyckich, nie wygonił przecież próżniaka i nawet żywił go dość długo na zamku swoim; bo jak już wspomniałem, te śpiewki usypiały go najsmaczniej, a jak usnął, to już na dobre, bo do białego dnia. Czego mu też wcale nie miałem za złe“....

„Daruj najdroższy mężu, że ci znów przerywam, ale nie zapominaj dodać, że wedle kroniki, twój rycerz głównie dla tego smacznie zasypiał, bo zwykle nie skąpił sobie do poduszki gęstych wiwatów«, dorzuciła z przycikiem dama, chłodząc się żywo wachlarzem.

„To obojętna, mój aniele, bądź co bądź, to rzecz główna, że pewnego razu, nie wiedzieć już jakim nadzwyczajnym wyjątkiem, pan Reiprecht obudził się przypadkiem, długo wprzód zanim świtać miało; budzi się tedy i przeciera oczy i patrzy, a tu na podłodze siwa broda i łysina, i tym razem one rozstały się na podziw jakoś zbyt daleko od siebie. Więc znowu przeciera oczy i patrzy, a tu nowy cud; bo ów stary włóczęga, co go tyle czasy chował i karmił w domu swoim, przedzierzgnął się w młodego szlachcica, pana von Saurau; a co jeszcze najdziwniejszym cudem, że ten pan von Saurau, choć w tej chwili nie miał siwej brody, choć nie był łysym, choć nie śpiewał wierszy, lecz mówił prozą, jednak dość ciekawie był od pani Kunegundy słuchanym.“

„Chciej dodać, serce moje", odezwała się dama, „że pan Saurau kochał już Kunegundę zanim poszła za szkaradnego Reimprechta, że ją kochał nie bez wzajemności; że już był prawie z nią po zaręczynach, a zresztą, cóż w tem złego, że chciał raz jeszcze widzieć przedmiot dawnej miłości swojej?»

„To być wszystko może", odrzekła mniej piękna połowa tej pary, „lecz koniec końców był taki, że pan zamku daremnie wytrzeszczał oczy, nie mogąc wyrozumieć tych wszystkich dziwów. Chodził długo po komnacie i dumał, i sam siebie pytał, coby mu wypadało uczynić z tym fantem. Nakoniec przypadkowo stanął u okna, spojrzał, obaczył przy świetle księżyca dwie beczki, niegdyś pełne, teraz wypróżnione, które przypadkiem stały na dziedzińcu. I myśl wielce trafna rozświeciła mu rozum. Więc kazał wcisnąć w jedną beczkę piękną Kunegundę, a w drugą pana von Sauran, i stoczyć obie beczki ze zamku po skałach w rzekę Murę, która, jak państwo widzicie, właśnie płynie wzdłuż żelaznej kolei."

„Biedna Kunegunda!" westchnęła dama.

„Teraz powiedz nam pan" rzekł ten jegomość w pękatej krawacie, „powiedz pan szczerze, czyliż nie dobrze się znalazł frauenburski dziedzic, i czyli nie słuszny spotkał koniec panią Kunegundę i jej gaszka?«

„Powiedz pan i osądź sprawiedliwie, czyli się godziło być tak srogim okrutnikiem, jak on ohydny Reimprecht?" zapytała pani....

Autor przybywa do Tryestu i stanąwszy w hotelu, chce zająć ten sam numer, gdzie niegdyś zabity był Winkelman, znakomity badacz sztuki, który pierwszy wcielił estetykę w dziedzinę filozofów. Życie i zgon Winkelmana, stanowi ustęp dość obszerny, bardzo zajmujący. Nie można poczytywać go jako zbyteczny; bo gdzież właściwsze jest wspomnienie twórcy teoryi o Sztuce, jak w podróży, w celu estetycznym przedsięwziętej i przez autora, który dla nas tym jest w listach swoich, czym Wikelman dla Niemców.

Na końcu życiorysu Winkelmana. oddaje pan Kremer cześć pamięci Stanisława Potockiego.

„Jeszcze w r. 1803, a zatem przed półstuleciem, Stanisław Potocki, oświadczył Towarzystwu Przyjaciół Nauk, że ma zamysł skreślenia dzieła o sztuce, przystępnego dla większego koła czytelników. We dwanaście lat później, bo w r. 1815, pojawiło się to dzieło, w trzech tomach, pod tytułem: „O Sztuce u Dawnych, czyli Winkelman Polski."

„Lubo tej książce Potocki nie nadał znaczenia, jakie sobie pierwotnie zamierzył, przecież ona jest głośnem świadectwem o szanowanej dążności i świetnych talentach autora. Potocki wprost oświadcza, że w dziele swojem idzie w ślady Winkelmana, mimo odmian, skróceń i dodatków, które uważał za potrzebne; a tak, obok samodzielności w zdaniach, umiał szanować geniusz swojego wielkiego wzorodawcy.

„Prawda, że dzisiejszy świat naukowy może się nie zgodzi w zupełności na zapatrywania się Potockiego; prawda, żeby już z nim nie podzielał wszelkich jego pojęć estetycznych: ten postęp jednak nie jest naszą osobistą zasługą, lecz raczej wypływem onych pięciu dziesiątków lat, które świat nie mógł przecież w nieczynności strawić, zostawując ugorem pole ludzkiej wiedzy. A cześć dla Potockiego tem silniej wzmaga się w sercu naszem, gdy zważymy w nim tę rzadką potęgę ducha, która, na przemiany, to go czyniła jakby uczonym z powołania, łamiącym się w zaciszu pracowni swojej, to go wyprowadzała na jaw, jako męża stanu, w życie rzeczywiste i publiczne. Gdy Potocki z jednej strony kreśli wymownym językiem cały szereg znakomitych i wielkich dzieł, w tym samym czasie jest czynnym jako prezes rady stanu i ministrów, jako komendant kadetów, i zbiera sobie najpiękniejsze korony obywatelskie przewodnicząc Komissyi Edukacyjnej. Wszakto jemu kraj zawdzięcza wprowadzenie w życie najcelniejszych zakładów naukowego wychowania; więc to ręka Potockiego, rozsiała po ziemi rodzinnej światło, jakby ziarno nauki i zacności! A jednakże ten „książę mówców," jak go nazywano, wśród trudów publicznych zdobywał w życiu jeszcze dość chwil wolnych, do pokrzepienia umysłu tem, co piękne i wdzięczne, a idąc torem Winkelmana rozkoszował w dziwach sztuki.

Tak tedy, obok jasnych postaci Staszyca, Czackiego, Lindego, Kopczyńskiego, Ossolińskiego, obu Śniadeckich i innych znakomitych ludzi, stanęła też postać Potockiego w panteonie tych imion świetnych, które będą na zawsze tak wysokim zaszczytem owej epoki, którą zowią czasami Księstwa Warszawskiego.

W opisaniu Wenecyi głównie p. J. K. ma na celu, jej pałace, kanały, pomniki, rzeźby i malarstwo, lub obok tego zamieszcza uwagi nad charakterem ludu, przytacza rozmaite wspomnienia historyczne, zarysy obyczajów i szczegóły z życia artystów.

Wnosząc z pierwszego tomu i z poprzednich prac znakomitego pisarza naszego, jesteśmy pewni że całe dzieło będzie należeć do ważnych i pięknych płodów piśmiennictwa polskiego.

F. S. D.

Lwów, 27 sierpnia.

Donoszą z Czortkowskiego o pojawieniu się szarańczy w tamtej okolicy. Szarańcza odleciała najpierw dnia 23 b. m. i padła w znacznej ilości na pola pod Czortkowem do wsi Białej należące. Urząd powiatowy zarządził środki do spędzenia jej, czem się przez cały dzień następny zajmowano. Dnia 25 b. m. nadleciały około południa nowe chmury szarańczy i przez całą godzinę przeciągały nad miastem. Jedno skrzydło opierało się o Czortków, drugiego zaś końca okiem dojrzeć nie można było. Kierunek lotu był w tej chwili od północy ku południowi, lecz nie jest on stałym i zdaje się zależeć od kierunku wiatru. Nad Kopyczyńcami leciała szarańcza w tak wielkiej ilości i tak ściśnięta, iż się zdawała ogromną czarną chmurą. W Czortkowie starano się biciem w dzwony i głośnym krzykiem odstraszyć ją z pobliża miasta. Ubito także wiele strzelając szrutem. W Białej gdzie dwie nocy przenocowała, sprawiła wielką szkodę, zniszczywszy łany z kukurydzą. W południe gdy skwar słoneczny dopieka, staje się szarańcza bardzo ruchliwą, skorszą do lotu i wtenczas łatwiej jest spędzić ją z pola, lecz pod wieczór i rankami w lot się nie puszcza i tylko skakaniem przenosi się z miejsca na miejsce. Środki przedsiębrane do jej wyniszczenia, pomimo wszelkich usiłowań nie wiele pomogły. Mieszkańcy obawiają się ażeby nie zakopała się u nich dla przezimowania, co w razie łagodnej zimy, wielkąby mogło być klęską na wiosnę.

W Truskawcu odkryto nowe źródło wody mineralnej. Kilku lekarzy przepędzających porę kąpielną w Truskawcu zajęło się rozbiorem wody w nowo odkrytem źródle. Znaleźli oni ją bardzo mocną, obfitującą w sole i inne pierwiastki uzdrawiające. Woda ta będzie mogła być rozsyłaną, czego nie czyniono wcale z wodami ze znanych dotąd źródeł Truskawieckich.

Wiadomo, iż w skutek podanej przed dwoma laty przez hr. Włodzimierza Russockiego pięknej myśli i ze składek głównie za jego zebranych staraniem, rozpoczęto budować w Truskawcu kościół. W roku bieżącym odbyto uroczyście ceremonią założenia kamienia węgielnego, jak o tem doniósł korrespondent z Truskawca i budowę pod dach doprowadzono. Pozostaje mi doniesienie to uzupełnić wiadomością, że kościół rzeczony ma być pod wezwaniem ś. Kunegundy, jako dawczyni soli i w kraju naszym szczególnej salin opiekunki, tudzież, że posągi dla ozdobienia frontonu i wnętrza kaplicy, ofiarował się wykuć bezpłatnie młody rzeźbiarz Cypryan Godebski. Fronton ozdobiony będzie trzema postaciami symbolicznemi, wyobrażającemi wiarę, nadzieję i miłość; w kościele zaś stanie wykuty przezeń posąg ś. Kunegundy.

Mówiąc o Truskawcu wypada dodać o starożytnościach, tamże niedawno przypadkiem z ziemi wykopanych. Jest to relikwiarz spiżowy w kształcie krzyża łacińskiego, który rozkładając się w obie strony tworzy zewnątrz puzderko na umieszczenie relikwii. Zamykająca je u spodu sprzążka jest uszkodzona, w górze zaś znajduje się kółko grubej roboty, służące do zawieszenia krzyża na piersiach. Relikwijarz ten ma długości trzy cale, a skrzydło krzyża poprzeczne pół trzecia cala. Ozdobiony jest rzeźbami i powleczony grubo śniedzią starożytniczą, tak zwaną patyną. Po jednej stronie krzyża wyobrażoną jest w wypukłorzeźbie Matka Boska z dzieciątkiem na ręku, po drugiej stronie Chrystus na krzyżu również w wypukłorzeźbie, lecz niekształtnej roboty, z głową otoczoną nimbem kolistym, takim jakie na wizerunkach Chrystusa z IX i X wieku znajdujemy. Na trzech górnych końcach ramion krzyża, po obu stronach dosyć pięknie wyrzeźbione znajdują się popiersia sześciu osób. Z tych jedna z głową na ręku opartą i bez brody, jak zwykle przedstawiano ś. Jana Ewangelistę zdaje się tegoż apostoła wyobrażeniem. Ramiona krzyża szersze u końców mają kształt kolisty i otoczone są po obu stronach rzeźbioną w perełki obwódką.

Drugi przedmiot wykopany z dawniejszych może jeszcze czasów, są to żelezce od włóczni rdzą okryte, nie zgrabnej roboty, długie na pół łokcia jednym hakiem do drzewca przymocowane. Proboszcz miejscowy, któremu przedmioty te się dostały, nadesłał je w darze do muzeüm starożytności zakładu nar: im: Ossolińskich.

(Czas.)

Gdańsk 27 sierpnia 1869 r. — Znowu mieliśmy cały tydzień silnych upałów bez kropli deszczu.

Targi angielskie były bez ożywienia. Deszcze przeszkadzały żniwom, które dla braku rąk bardzo wolno postępują. Podług statystycznych wyliczeń, zbiór angielski wypada poniżej średniego a wszystkie na targ dostawione próby pod względem gatunku i koloru wiele do życzenia zostawiają, i dla tego też ziarno świeże o 2 szyl. taniej na kwarterze od zeszłorocznego ofiarowano. W ogólności, handel jest w odrętwieniu, i spekulacya zupełnie wstępować nie chce.

We Francyi pomimo największej pewności że zbiór tegoroczny o $\frac{1}{3}$ od zwyczajnego jest mniejszy, stagnacya się upowszechnia a interessa tylko do zaspokojenia potrzeb konsumcyi są regulowane.

W Belgii i Hollandyi tenże sam stan przeważał.

Na naszej giełdzie dla braku kupujących ceny się o 10 do 15 guld. na świeżem ziarnie obniżyły.

Dawniejsze piękne partye wcale nie są na targu, bo właściciele bez wyraźnej straty obecnym notowaniom poddać się nie cccą. a stan handlu zbożowego w Anglii nie pozwala normy przekroczyć, w zeszłorocznem więc pięknem zbożu żadne tranzakcye miejsca nie mają, a obrót cały ogranicza się do lichych porosłych gatunków lub świeżej kujawskiej, albo z okolic Gdańska pszenicy, z wielką wagą lecz ciemnego koloru.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 750, żyta 400, jęczmienia 35, owsa 15, rzepaku 220, grochu 40.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holl. od 126/7 do 130/1, guld. prusk. od 365 do 390, wagi polsk. od 238 do 246, od złp. 29 gr. 5 do złp. 31 gr. 8 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holl. od 131 do 134/5, guld. prusk. od 400 do 460, wagi pols. od 247 do 253, od złp. 31 gr. 27 do złp. 36 gr. 23 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holl. od 135 do 138, guld. prusk. od 430 do 475, wagi pols. od 254 do 260, od złp. 34 gr. 13 do 38 gr. 1 za korzec.

Płacono za łaszt. pszenicy wagi holl. 130, guld. prusk. od 261 do 270, wagi pols. 245, od złp. 22 gr. 15 do złp. 23 gr. 8 za korzec.

Płacono za laszt pszenicy wagi holl. od 107 do 115, guld. prusk. 225 do 264, wagi pols. od 201 do 217, od złp. 18 gr. 11 do złp. 22 gr. 22 za korzec.

Płacono za łaszt pszenicy wagi holl. — guld. prusk. od 468 do 495, wagi polsk.—od złp. 37 gr. 14 do 39 gr. 16 za korzec.

Przez Toruń przebyło pszenicy łasztów 236, żyta 80, jęczmienia 4, owsa 6, balów dębowych łaszt. 61, belek dębowych 260, okrąglaków i belek sosnowych 7,703.

W drzewie następne obroty miały miejce.

Belek sosnowych:					
900	dług.	$23\frac{1}{2}$	kubik	7	sr. gr.
200	„	22	„	$4\frac{5}{6}$	„
Murłat:					
1200	„	22	„	$4\frac{5}{6}$	„
500	„	$26\frac{10}{10}$	„	$5\frac{2}{3}$	„
Stiprów:					
101				$4\frac{1}{3}$ do $4\frac{2}{3}$	
okrąglaków:					
600	13″	42	st. kopa	400	tal.
balów:					
12	kóp		po	1370	hol.

Kursa zamian. Amsterdam $101\frac{7}{8}$.

Aleksander Makowski.

TEATR WIELKI. Jutro: *Rigoletto.*

w Drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować—Warszawa dnia 21 Sierpnia (2 Września) 1859 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*